

Urwis, Mucha

Pisanie tych tekstów to dla mnie forma terapii
Bo czasem myślę, że któryś może być tym ostatnim
Bo myślę czasem, że już jest ze mną lepiej
I nagle błąd myśli, spojrzenia ślepe
Co nie widzą zbyt daleko w przyszłość
Bo zbyt długo wyostrzałem wzrok na naszą bliskość
Której mi teraz brakuje
Ktoś pyta, jestem pewien, niczego nie potrzebuje?
Dam radę i będzie ze mną dobrze
Ale kładę się sam teraz zakopany gdzieś w kołdrze
Bez ciebie co mi duszę grzałaś
Prawie nie mogę uwierzyć, że tak mi się zapodziałaś

W moim niezdecydowaniu, w myślach co nie chciały słuchać
I chociaż ty cierpiałaś bardziej przy rozstaniu
To właśnie nade mną stoi teraz kostucha

W moim niezdecydowaniu, w myślach co nie chciały słuchać
Coraz bardziej zagubiony w tych wizjach o umieraniu
Chciałbym wyjść z tych wspomnień jak przez okno mucha

Coś mi na to nie pozwala
Ta bariera niewidzialna co chodź mocno się staram
Wciąż mnie trzyma, a ja całkiem jak ślepy owad
Odbijam się ciągle kiedyś skończę próbować
I uschnę na parapecie twojego okna
Spłynie szyba ulewą, tafla od deszczu mokra
Gdy po mrozach zimy, przyszła nowa wiosna
A czekanie ustało, mucha kurzem zarosła

W moim niezdecydowaniu, w myślach co nie chciały słuchać
Przez ostatnie miesiące ciągle o przemijaniu
Myślę mają zamiast serca, tego muszego trupa

W moim niezdecydowaniu, w myślach co nie chciały słuchać
Zbyt jestem skupiony na przyszłości konaniu
By dopuścić szum skrzydeł nowych do mojego ucha

Ale wierzę, że jeszcze kiedyś usłyszę
Jak głos w domu pustym przerywa ciszę
I wierzę, że starczy mi wtedy siły
Aby zetrzeć kurz z uczuć chodź lot chybotliwy
Pełen jest niepewności i nie trzyma kierunku
Znajdę tego kogoś, kto dla mnie ratunku
Będzie miało szansę, kochać znowu nauczy
A ja znajdę to w sobie, aby konie odrzucić